№ 172. Kraków 31 Lipca — Piątek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas" w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie złr. 20, półrocznie „ 10, kwartalnie „ 5, miesięcznie „ 2; kwartalnie ..., miesięcznie ... 1 kr. 30.

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem w Krakowie: rocznie złr. 26, półrocznie „ 13, kwartalnie „ 7. W Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie złr. 30, półrocznie „ 15, kwartalnie „ 8.

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

# CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

## Od Redakcyi.

Dla przeszkody nieprzewidzianej, zeszyt lipcowy **Dodatku do Czasu** nie może wyjść z dniem ostatnim miesiąca. Wyjdzie w Niedzielę to jest 2go b. m. PP. Abonenci zechcą wybaczyć to spóźnienie, ktore się po raz pierwszy od czasu istnienia tego pisma peryodycznego, to jest od półtora roku wydarza.

## Kraków 30 lipca.

Sprawa tak zwanej organizacyi Księstw Naddunajskich, wikła się coraz bardziej. Trudności coraz większe przybierają rozmiary. Dowodzi tego niezaprzeczenie *Monitor*, zamieszczając bądź noty, bądź korespondencye, uskarżające się, że postępowanie władz tureckich w Księstwach nieodpowiada duchowi traktatu paryskiego, że w skutek różnych intryg i nadużyć, mieszkańcy Księstw nie mogą objawić swoich życzeń co do owej przyszłej organizacyi, z tą swobodą, jaką im traktat rzeczony zaręczył. Nie przesądzamy bynajmniej czy tak jest lub nie, kreślimy tylko sytuacyę polityczną kwestyi.

Wiadomo, że ułożone zostały listy wyborców mających wybierać członków do dywanów, a dywany miały przedstawić swe życzenia komisyi zasiadającej w Bukareszcie, złożonéj z reprezentantów siedmiu mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Przeciw składowi tych list wyborczych zaprotestowali reprezentanci w Stambule czterech mocarstw: Francyi, Rosyi, Prus i Sardynii, na mocy nadużyć w ułożeniu ich popełnionych i pogwałcenia ducha traktatu paryskiego, i żądali wstrzymania wyborów do Dywanów, aby listy wyborcze sprawdzić poprzednio. Gabinet turecki przyrzekł wysłać instrukcye do kajmakamów obu prowincyj, aby wybory, które się odbyć miały 19go b. m. odłożone zostały do 27go. Tym czasem wybory w Multanach odbyły się 19 b. m., a jak mówią całe duchowieństwo nie wzięło w nich udziału. Gabinet turecki nie wysłał obiecanych rozkazów. P. Touvenel, poseł francuski, upomniał się o to lekceważenie nader cierpko i to na obiedzie u Sułtana w pałacu Dolma-Bakczy. Reszyd pasza W. Wezyr tłómaczył się, że doznawał parcia ze strony dwóch mocarstw: Anglii i Austryi, i chciał złożyć nową konferencyę w Stambule. Poseł francuski nie przystał na nią, z powodu że jak sam niepodejrzywa nigdy faktów przytoczonych przez swoich kolegów dyplomatycznych, tak przypuścić niechce aby poddawano pod wątpliwość fakta na których się w protestacyi opierał, a konferencya innego celu miećby nie mogła; zamierza przeto odwołać się w tym względzie do konferencyi paryskiej.

Struna jak się zdaje bardzo jest naciągnięta. Następstwem bowiem jak najprostszem tego położenia, jest nieuznanie Dywanu multańskiego przez cztery mocarstwa zasiadające w komisyi. Uznanym jednak być musi Dywan, jeśli życzenia jego, jako wyraz opinii mieszkańców uwzględnione być mają stósownie do traktatu paryskiego. Nie chodzi tu o to, żeby cztery państwa nie uznały Dywanu, a trzy inne, tojest Anglia, Austrya i Turcya uznały go, bo w przeciwnym nawet razie położenie byłoby to samo. W komisyi naddunajskiéj podobnie jak w konferencyi paryskiéj, któréj jest ona niejako jednym, że tak się wyrazimy, wydziałem, ani większość, ani mniejszość decydować nie może. Porozumienie i zgoda być musi. Chodzi więc o to, aby Dywany wybrane były w ten sposób, iżby je komisya uznała.

Jakkolwiek bądź, leży tu zawsze w gruncie owa nieszczęśliwa kwestya połączenia Księstw, którą Francya jawnie popiera, którą trzy inne państwa, trzymając się z nią razem, nieodrzucają, a któréj trzy przeciwne są inne państwa. Odbija się ona ciągle: listy wyborcze wykluczały stronników połączenia; w Dywanie wybranym 19go b. m. opinia przeciwna połączeniu, otrzymała jak piszą większość, lubo nieznaczną. Sprawa cała owéj organizacyi uprościłaby się nadzwyczajnie przez rozstrzygnięcie kwestyi połączenia. Powiedzieć nawet można, że wtedy dopiero komisya może wykonać powierzone sobie zadanie. Dopóki ta kwestya usuniętą nie będzie, porozumienie jest prawie niemożebném.

Zdanie to, które pozwoliliśmy sobie objawić jeszcze w maju r. b. (*Czas* Nr. 115) z okazyi przemówienia sir Henryka Bulwera, komisarza angielskiego, na adres podany mu przez mieszkańców Wołoszczyzny, powtórzyć tylko teraz możemy. P. Bulwer powiedział: „że naród romański jeszcze za „młody, aby rozeznać *co być może* od te„go *co być nie może.*" Uznając słuszność tego wyrażenia, pisaliśmy, że jedynym sposobem załatwienia sprawy Księstw, a oraz i najkrótszym, „jest porozumienie się dyplo„matyczne i oznaczenie granic możności „i niemożności, a zostawienie Dywanom „wolności urządzania się w tych granicach „z całą swobodą." To jest rzeczą konferencyi paryskiéj, do któréj się odwoływaliśmy.

Zdaje się, że to był naturalny bieg rzeczy, skoro sprawa ta doszła po trzech miesiącach ciągłych zawikłań do tego punktu, że już daléj postąpić bez wdania się konferencyi bardzo trudno, jeżeli nie niepodobna. Donoszą, że Reszyd-pasza niemogąc się wydobyć bez narażenia się jednéj lub drugiéj stronie, chce także oddać tę sprawę pod rozstrzygnięcie konferencyi.

## Korespondencya Czasu

### Z nad Raby 28 lipca.

Gdym się pierwszy raz z zakątka naszego w piśmie waszem odezwał, wspomniałem, że wtedy dopiero znów się odezwę, gdy będę mógł donieść, że nasza Raba samym zapłynęła już miodem, ale trudno, na takie cudo długoby czekać należało. Przerywam więc milczenie i zaczynam, że żniwo już u nas rozpoczęte, a to później tego roku niż kiedy indziéj; zdaje się, że częste ulewne i dość długo trwające deszcze, powodem są tego opóźnienia. Z onych urodzajów, które tak pięknie w polu się wydawały, zbiór nie będzie tak obfity, jak się tego powszechnie spodziewano; bo ulewne deszcze wszystkie prawie zboża pokładły, pokręciły tak, że i słoma w niektórych miejscach nadpsuta i ziarna niedorodnego dużo będzie. Ależ co Pan Bóg dał, tem się cieszyć, to zebrać trzeba. W tem ostatniem sęk największy. Okolica nasza nie bogata w ręce, lecz za to bogata w prożniaki; toż więc, gdyśmy żniwo rozpoczęli, aż zgroza patrzeć: Na łanie kilkodziesięciomorgowym żyta, żniwiarzy sześciu lub dziesięciu przesuwają się jak cienie, a więc roboty nie znać, a żniwo pilne, a w dodatku rok w stałą pogodę nie bogaty. Więc każdy radzi sobie jak może. Jedni liczniejszą dworską trzymają czeladź, inni przez rozdanie uprawnych zagonów na odrobki starali sobie zapewnić pewną ilość rąk do żniwa; inni wychodząc z téj zasady, poniekąd arcysłusznéj, że chłop za żadną cenę do dworu robić nie pójdzie, aż dopiero gdy swoje żniwo ukończy, patrzą z rezygnacyą na ubytek swego ziarna i czekają cierpliwie tego końca, a z nim przybytku robotnika; inni wreszcie pomni, że w okolicach podgórskich żniwa najmniéj o dwadzieścia dni późniéj jak u nas się zaczynają, starają się zawczasu na pierwsze zbiory stamtąd robotników sprowadzić, godząc się z nimi na dniową płacę, bądź z żywnością, bądź bez takowéj, obowiązując się dostarczyć pewną ilość krup, mąki soli, omasty i grochu; sprowadzić im na swój koszt kucharkę, któraby o przygotowaniu im żywności myślała, boć trudno wymagać, aby robotnik z obcych stron sprowadzony, po całodziennéj pracy, musiał szukać dopiero dla siebie żywności po wsi lub ościennych miasteczkach. To wszystko bardzo piękne sposoby i pożyteczne, który komu dogodniejszym i praktyczniejszym być się okaże. Ale niestety są i tacy, którzy sobie żadnego z powyższych sposobów zapewnienia rąk do robocizny nie przyswoili, a na cierpliwość zdobyć się nie mogą. Ci wyprawiają w sąsiednie wsi posły, a co najgorsza, że częstokroć nocną porą, którzy się wypytują po czemu dwór miejscowy najemnika płaci, obiecują wyższą płacę i z sąsiednich wsi robotnika do siebie tym sposobem zwabić usiłują, albo też to przy kościołach, to po drogach przechodzących robotników z gór sprowadzonych bałamucą i do siebie ściągają.

Pomijam moralne ocenienie takiego postępowania, ale materyalnie, sami nic nie zyskują, a ogół traci; boć naturalnie tym sposobem wywięzuje się licytacya robotnika, bo każden widząc, że robotnik miejscowy lub sprowadzony, złakomiony wyższą płacą do ościennéj wsi na robotę się wybiera; zmuszonym jest u siebie płacę podwyższyć, aby tegoż robotnika nie stracić i tak bez końca. Koszt produkcyi do bajecznéj dochodzi wysokości, a licytanci tracą.

Nie trzeba, zda mi się, być bardzo biegłym ekonomistą, aby pojąć jak mało zysku dla jednego, a dużo straty dla wszystkich, system podobnéj licytacyi przynosi, którego w interesie dobra powszechnego jak najmocniéj wystrzegaćby się należało.

### Wiedeń 28 lipca.

ę Trudnoby w zakresie szczupłym i spokojnym, do którego zeszła zewnętrzna polityka europejska, znaleść więcéj niż jest teraz sprzeczności po dziennikach. W każdéj kwestyi najpierwsze i najnieomylniejsze dzienniki stoją jeden przeciw drugiemu. Każdy tylko swe doniesienie podaje za pewne, swój tylko sąd za nieomylny. Księstwa Naddunajskie połączą się, mówią dzienniki francuskie; przeciwnie utrzymują wciąż tutejsze. Piemont przemówi o wypadkach włoskich do Europy, twierdzą jedni — gdy drudzy zaręczają, że będzie milczał. Monarchowie się zjadą do Berlina i ułożą wielki pacyfikacyjny system polityki. Bynajmniéj, odpowiadają inni i owszem Anglia może zerwać z Francyą, a wtedy nowa wojna. Dotknąłem głównych kwestyj. Ta sama sprzeczność prawie między dziennikami i co do innych spraw nawet najpodrzędniejszych.

Trudno jest wprawdzie, a przynajmniéj nie zawsze, nie wszędzie i nie każdemu sposobno wiedzieć z pewnością, co myślą, projektują lub robią monarchowie i ich gabinety. Łatwiéj nierównie się domyślać, przewidywać i swe własne kombinacye, za natchnione doniesienia, lub stanowcze twierdzenia podawać. Lecz trzeba w tym ostatnim razie mieć albo bardzo bystry rozum, albo przynajmniéj pewne do podobnych rachunków cyfry. Czy najlepsze nawet dzienniki, lub najpewniejsi ich korespondenci mogą zawsze przynajmniéj być w podobnem położeniu.

Smutna to rzecz dla opinii publicznéj, błądzić po takim labiryncie i zdaje mi się, że przynajmniéj polska publiczność winna wam pod tym względem pewien rodzaj wdzięczności, że ją prowadzicie jak można najostrożniéj wśród tych manowców.

Co do mnie, opierając się jak zawsze na pewnych, o ile można źródłach, przesyłam wam następne co do powyżéj dotkniętych kwestyj doniesienia:

Hr. Cavour nie wyśle *noty*, ale to pewna, że już wysłał *depeszę* z doniesieniem o wypadkach i o swym sposobie zapatrywania się na nie do swych ajentów dyplomatycznych za granicą. Podobną depeszę wysłał i gabinet neapolitański.

Połączenie Księstw Naddunajskich, traci coraz więcéj na swem prawdopodobieństwie. Pobyt Króla pruskiego tutaj zbliżył w téj kwestyi Prusy do Austryi. Gabinet berliński znajdzie się powoli na téj samej co

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

### DZIEŃ w kryształowym pałacu.

(Ciąg dalszy.)

*Dzielnica Afrykańska.*

Stary świat znajduje w kryształowym pałacu także objaśnienie — rozumie się co do najodleglejszych i najmniéj znanych jego krain. Naprzód widzimy tam kafrów z pokolenia Zelu, niepokojących od kilku lat ciągle osady angielskie na przylądku Dobréj Nadziei. Roku 1853 mieliśmy sposobność oglądać w Anglii kilkanaście osób z pokolenia Zelu. Celują oni wyższem ukształceniem nad wszystkie plemiona południowe rasy afrykańskiéj; wyszli po części już z naturalnego stanu dzikości, budują domy, miasta i zaprowadzają u siebie rzemiosła i rękodzieła. Wzrost ich urodziwy, cera brunatna, włos wełniasty; a co do rysów twarzy, nosy mają wydatne, czoła wysokie, nie jak u murzynów niskie; zgoła lud odważny i skłonny do najazdów. Jedna ich część znana pod nazwiskiem buszmen, mieszkańcy pośród krzaków i zarośli. Najtrudniejsza z nimi sprawa, gdyż regularném wojskiém nic przeciw nim wskórać nie można. Trzy miesiące temu doszła była wieść o nowych ich napadach, lecz znów się uspokoiły. Na poskromienie ich jednakże rząd uzbroił niemiecką legią, która była wysłaną rok temu na wojskową tam osadę.

Tuż obok téj grupy kafrów można widzieć zwierzęta południowéj Afryki. Należą do nich: leucoryx, duyker-bok gatunek sarny, hyrax gatunek królika i kudłaty wielki pies do polowania. Najciekawszém jednak między niemi zwierzem jest girafa na cienkich wysokich nogach, a jeszcze z wyższą szyją. Najłagodniejsze to z swéj natury stworzenie i z wszystkich zwierząt najwyższe. Budową członków najbliżéj podobna do sarny, i równie delikatna, tylko wysmuklejsza. Opatrzona zdaje się zaś być na to tak długą szyją, aby mogła dosięgać liści i latorośli na wysokich drzewach, które ona językiem (który także ma bardzo długi) oblamuje na swe pożywienie. Jako dwugarbny wielbłąd należy do Azyi, a lama do południowéj Ameryki, tak girafa jest czysto rodzimem afrykańskiém zwierzęciem. W zoologicznym ogrodzie londyńskim widziałem ją żywą. Dotykała głową sufitu do 25 stóp wysokiego, za żelazną kratą. Cała była centkowata, pstra, biało i gniado nakrapiana.

Oprócz wymienionych była jeszcze inna grupa zwierząt afrykańskich, z przyrody swéj drapieżnych, gdyż ta część świata najbardziéj w takie obfituje. Był tam stary lew i lwiątko, straszliwa hyena, i lampart w walce na śmierć z duyker-bokiem. Duży lampart rzucający się na tego małego danielka będąc pewnym swego łupu; ten zaś padający przed nim na kolana z schylioną główką, niby się już poddając, gdy tymczasem dostawszy się rożkami swemi pod brzuch, rozpara wnętrzności swego napastnika.

Co do roślinnego królestwa tamtych stron, składa się ono głównie z paproci, wrzosów, z wysokiéj trawy i sitowia. Pośród ostatnich w moczarach i nadbrzeżnych roztokach rzek kryje się Hippopotamus należący równie do południowéj jako i zachodnich stron Afryki, a zwłaszcza do nadnilowych okolic. Jak girafa jest on wyłącznie zwierzem afrykańskiém. Ze składu swego podobny do wieprza, ale jest ogromnéj wielkości, na niskich grubych nogach z przypłaszczonym karkiem i z łopaciastym, szerokim jak u żaby pyskiem. Jest żarłoczny i tłusty. Widziałem ich dwoje samca i samicę w zoologicznym ogrodzie londyńskim, dokąd przed kilku laty sprowadzone były z wielkim kosztem z Egiptu; i przez długi czas były wielkim przedmiotem ciekawości dla publiczności londyńskiéj. Osobna część ogrodu z sadzawką wody we środku, w któréj lubią się nurzać, była dla nich przeznaczona; gdyż hippopotamus jest poniekąd wodno-lądowém zwierzęciem. Zbliżał się on spokojnie do ludzi podających mu przez kratę bułki chleba; wydawał się być zupełnie łagodnym, lecz ma być strasznym kiedy rozjuszony. Zgubnym też ma być dla zasiewów w swéj ojczyźnie, bo kiedy się gdzie w pszenicę lub jakie inne zboże zakradnie, to cały morg jego, co nie zje to wytłoczy, wytratuje łapami, które ma nad miarę rozpłaszczone i szerokie. W kryształowym pałacu przechowuje się tylko egzemplarz samicy.

Mając rzecz o hipopotamie, wypada mi nawiasem i to nadmienić, że to zwierze, które dziś tyle ciekawości na siebie ściąga, winne pierwszą wiadomość podaną Europie o sobie Polakowi, a nim był Radziwił Sierotka, który odbywając pielgrzymkę do Palestyny, musiał jak domniemywam się zawadzić o Egipt, a przynajmniéj widział to zwierze może gdzie w podróży, gdyż pierwsza wiadomość o hippopotamie ma się w jego dziele znajdować. Mam to od pułkownika Hamiltona Smitha, jednego z najuczeńszych pisarzy o historyi naturalnéj. Nie mając tu dzieła pielgrzymki Sierotki, nie mogę sprawdzić, wy może tego dojdziecie. Jeśliby się to wam udało, ogłoście nawet w dzienniku waszym, bo jest ważne dla historyi nauk przyrodzonych. Wyprzedzają nas inni teraz, ale były czasy kiedyśmy ich w wielu rzeczach wyprzedzali.

Za szczególną rzecz tu jeszcze podaję, że chociaż hypopotamus ledwie teraz był poznany w Anglii, zęby jego trzonowe przecie znaleziono tu między odkopaliskami dawnemi. Jeden taki ząb zupełnie całkowity wykopany był w zaspie piaskowéj w Hertfordshire, a drugi nieco uszkodzony w jaskini zwanej Kents Cavern w Devonshire.

Dalej na urwisku skał pod wysokiemi palmami znajdowały się trzy lemury i jedno galago, zwierzątka sprowadzone z Madagaskaru. Tuż przy nich była grupa danakilów ze wschodniéj Afryki, wiodących wielbłąda do napojenia. Danakile ci są wędrownym koczującym ludem, mającym swe siedliska między Abisynią a morzem. Są cery czekoladowéj, włosów wełniastych i fantastycznie trefionych. Wzrost ich wysoki, ale rysami twarzy żydowskiemi, różnią się od rasy murzynów. Danakile stanowią pośrednią rasę między murzyńską a arabską.

tutejszy drodze. Artykuł w *Zeit**) o bar. Richthoffen jest mostem. Francya już swój głos znacznie zmieniła.

Monarchowie jeżdżą, widują się, radzą, stanowią i bieg wynikających stąd faktów jest taki, że prędzéj lub późniéj przyjdzie do ogólnego zjazdu dla podania sobie wzajemnie ręki. Lecz zapowiadać kongres podobny na wrzesień i w Berlinie, to zawcześnie.

Co do przymierza anglo-francuskiego, mniemanie ludzi politycznych tutejszych jest, że się takowe utrzyma pomimo tych trudności, z któremi ma i może mieć do czynienia.

Jednego jestem nadto pewny, to jest, że gabinet tutejszy żadnych zawikłań groźnych w Europie nie przewiduje, i że jest raczéj w nadziei, iż polityka pojednawcza wszędzie przemoże.

**Berlin** 28 lipca.

† Liczba gości dworu powiększyła się przybyciem Króla hanowerskiego, W. Księcia meklembursko-szweryńskiego, Księcia dessauskiego i Księcia Wazy. Powrócił także z Anglii, po kilkodniowym pobycie z Karlsruhe, Książę Fryderyk Wilhelm. Cały dwór z gośćmi mieszka w Poczdamie. W Berlinie pusto. Goście rosyjscy jutro i pojutrze wyjeżdżają na Szczecin do Rosyi.

Ze wszystkich miast pruskich podniósł się i wzrósł najwięcéj w ostatnich czasach Szczecin. Rozległością handlu swego prześcignął on już wszystkie nadmorskie miasta pruskie, nawet Gdańsk, prowadzący głównie handel zboża i drzewa. Większa część kolonialnych towarów przychodzi do Prus przez Szczecin, jak również z niego wychodzi większa część płodów surowych do Anglii. Szczecin jest fortecą. Wewnątrz niéj niema wolnego miejsca, któreby nie było zabudowane. Okazała się potrzeba wyłamania jednéj strony murów twierdzy, aby miastu otworzyć rozleglejszą przestrzeń do budowania się. W tym celu zebrana jest obecnie komisya w Szczecinie, roztrząsają plany rozszerzenia twierdzy i miasta. Składają ją jenerałowie Reyer, Wussow, Brese-Winiary, który budował twierdzę poznańską, oraz z osób cywilnych naczelny prezes prowincyi pomorskiéj Senfft von Pisach, sekretarz stanu Pommer-Esche i naczelny burmistrz szczeciński Hering.

W interesie handlu i marynarki administracya pruska zajmuje się obecnie ważną pracą wymierzania jak najdokładniejszego wszystkich przypływów i brzegów północnego morza niemieckiego. Chodzi tu przedewszystkiem o dokładne mapy odnogi Jahde, w któréj buduje się obszerny port wojenny, mapy ujść Wezery i Elby oraz całego nabrzeżnego morza, aby marynarzom ułatwić żeglugę do wspomnionego portu. Mapy te mają wyjść w przyszłym roku.

Wszyscy ministrowie znajdują się znowu w Berlinie. P. Manteuffel przebywa w Poczdamie i miewa konferencye z księciem Gorczakowem, ministrem spraw zagranicznych rosyjskich, znajdującym się w świcie Cesarza. Minister handlu p. von der Heydt pojechał na uroczystość otwarcia drogi żelaznéj lublańsko-tryestskiéj. Minister wojny hr. Waldersee udał się do Szczecina. Minister oświecenia znajduje się jeszcze u wód w Kresen pod Magdeburgiem. — Pogoda piękna.

**Paryż** 25 lipca.

*B.* Nota w *Monitorze* umieszczona przeczy wieści, którą niektóre dzienniki podały jakoby Francya miała posłać wojska do Chin. Bank francuski zniżył na $5^1/_2$ od % procent od pożyczek udzielanych na zastaw papierów publicznych. Podobna redukcya już miała miejsce ale tylko dla weksli handlowych. Środek ten żadnego nie wywarł wpływu na giełdę, która ciągle jest w stanie niepewności, nieufności i obawy. Tą razą stan giełdy londyńskiéj oddziaływa na paryską. Ta ostatnia nie tyle ma wpływu na pierwszą. Słowem kurs obecny papierów publicznych i wszelkich wartości pomimo urodzaju, pokoju i powiększających się dochodów skarbowych i prywatnych jest o wiele niższy od kursu, o téj saméj porze lat temu dwa!! Téj anomalii nikt sobie wytłumaczyć nie może.

Korespondent dziennika *Courrier de Paris* przysłał dosyć interesujący szkic i bibliografię Miss Jessie Meriton White, ajentki Mazziniego w Genui aresztowanéj. Ponieważ w korespondencyi téj znalazłem dwie figury Mazziniego i Garibaldego dosyć podobne, sądzę zatém, że autor zasługuje na wiarę pisząc o Miss White. Może czytelnicy radzi będą poznać tę nową słynność. Ośmielam się zatém przesłać im streszczoną korespondencyą *Courrier de Paris:*

„Miss White jest młoda Angielka zaledwie 23 lat „licząca. Jest córką dobrego bardzo inżyniera budo„wli morskich. Wychowaną została w Paryżu podobno „na pensyi p. Bascans, pisze i mówi wybornie po fran„cusku, po włosku i po niemiecku. Układa niekiedy wcale „nie złe wiersze. W szesnastym roku życia Miss White „miała jednę z tych idealnych fizyognomij, które się po„dziwia w *keepsakach*. Wysoka, szczupła, wysmukła „i wyrobiona ćwiczeniami gimnastycznemi, skłonna była „przedewszystkiem do marzeń właściwych organizacyom „duchowo-przemożnym. W całéj jéj postaci panowała „ścisła harmonia kształtów i taki melancholiczny wy„raz twarzy że się pomimowolnie zatrzymywano by jéj „tylko przypatrzyć się. Jasno-złote włosy kolorem po„dobne do tych, które malarze włoscy zwykle aniołom „dają i ciemno-niebieskie oczy zwiększały jeszcze siłę „jéj wejrzenia.

„Za powrotem do Anglii Miss White czytała poezye „Tomasza Moore: *Lalla Rook i the Loves of the „Angels.* Serce ocknęło się, gotowa była pokochać „uczuciem, które zapala głowę a kończy się zwykle „małżeństwem w Gretna-Green.

„Szczęściem znalazła w towarzystwie ojcowskiem je„dnego w odstawce będącego Philhellona, który obecnie „mienił się *friend of Italy* (przyjaciel Włoch). Roz„mawiał często z nią o Włoszech i ostatniéj rewolucyi.

„Pomiędzy rewolucyonistami włoskiemi jest jeden, „który może silnie działać na wyobraźnię. Mowy, od„waga a nawet ubiór Garibaldego zbliżają go więcéj „do bohatera romansu niżeli do pospolitego śmiertelni„ka naszego prozaicznego wieku. Dla żołnierzy neapo„litańskich, którzy go widzieli w Velletri, Garibaldi jest „*mythem*. Uważają go za niemogącego być dosięgnię„tym, za posiadającego władzę znajdowania się w kil„ku miejscach na raz jeden, za szatana.

„Miss White spotkała go w Londynie i pokochała. „Ale Garibaldi jest uczciwym człowiekiem. Ulitował się „nad chorobliwą duszą dziewicy, i żeby ją wyleczyć „odgrywał rolę człowieka pozbawionego złudzeń, ma„teryalisty ograniczającego się na pełnieniu obowiązków „i cnót pospolitego żywota.

„Często unosił się przy niéj nad zaletami i poświę„ceniem pierwszéj swojéj żony, którą stracił był w u„cieczce po poddaniu się Rzymu. Miss White stłumiła „uczucie, ale zachowała cześć dla Garibaldego i w cza„sie jego podróży opiekowała się dziećmi, które zo„stały na pensyi w Londynie.

„Udział wojsk piemonckich w wojnie krymskiéj zy„skał królowi Wiktorowi Emanuelowi wielką w Anglii „popularność. Król waleczny, a przytem zalotny na „kształt Franciszka Igo lub Henryka IVgo zrobił wra„żenie na exaltowanéj wyobraźni Miss White. Znalaz„ła swój ideał. Zakochała się w królu sardyńskim. „W czasie pobytu króla w Londynie Miss White miała „sposobność zbliżyć się do niego.

„Niestety wkrótce z téj strony czekał ją zawód i „strata uroku. Wtenczas to weszła w stosunek z Maz„zinim. Nic nie może być mniéj podobnym do Mazzi„niego rzeczywistego jak Mazzini przedstawiony przez „europejskie policye. Jest to prawdziwy typ żydka z or„lim nosem, cerą bladawo-śniadą, siwemi małemi ale „żywemi oczyma, wsuniętemi głęboko pod gęste brwi, „z siwą brodą i wiecznym w ustach cygarem. Obejście „się jego i formy są więcéj energiczne niż odznacza„jące. Mazzini posiada gieniusz propagandy. Wszędzie „i zawsze szuka prozelitów. Wymowa jego łagodna, „ubarwiona, ujmująca, mieści w sobie urok nie dającego „się wyrazić powabu. Zdaje się jak gdyby coś co nie „jest jednakże nim mówiło z wnętrza tego człowieka. „Miss White uwierzyła w niego jak w apostoła. Pró„żność która wielką gra rolę w życiu ludu angielskie„go, nie małą była pobudką wiary neofitki. Dumna „była sądząc się być przeznaczoną za narzędzie wy„swobodzenia Włoch. Zabrała najsamprzód głos na „meetyngach w Szkocyi. Widok téj pięknéj młodéj dzie„wicy, jéj żarliwe mowy, jéj postać natchniona wzbu„dziły powszechny zapał. To pierwsze powodzenie „przywiązało ją bardziéj jeszcze do Mazziniego. Prze„stała go uważać za prostego śmiertelnika, widziała „w nim messyasza. Udała się do Genui jak Turcy do „Mekki by zwiedzić miejsce rodzinne wielkiego proroka. „W Genui znalazła wstęp do towarzystw arystokraty„cznych. Pisano na jéj cześć rymy, zarzucano kwiata„mi, wyprawiano serenady. Ale tryumf był krótkotrwały. „Skompromitowana i oskarżona słusznie, czy nie, o u„dział w ostatnich wypadkach, dostała rozkaz opusz„czenia państw króla sardyńskiego. Nie chcąc uledz „temu rozkazowi została aresztowaną i odpowiadać bę„dzie przed sądem przysięgłych."

Ciekawość publiczna jest mocno podniecona całym procesem, w którym jak się wyraża korespondent wystąpią na scenę konspiratorowie czynni otoczeni puginałami, trucizną i narzędziami śmierci, w głębi sceny postać ponura Mazziniego, a na przodzie *pozując*, przed publicznością piękna i romantyczna *prima donna.*

Dziennik *Patrie* dzisiejszy powiada, że wydane zostały rozkazy do restaurowania katedry w St. Denis. Budowa ma być przywróconą do stanu w jakim była w trzynastym wieku. Wieże będą dokończone i grunt zniżony aż do nawy. Wyłączna pieczara ma być poświęcona dla dynastyi Napoleońskiéj. Już o tém dawno mówią, że zwłoki Napoleona Igo nie będą złożone w grobie przygotowanym u Inwalidów.

**Kraków** 29 lipca. Gminy: Lisia góra, Łukowa, Kobierzyn, Śmigno, Pawęzów i Zaczarnie w obwodzie Tarnowskim zobowiązały się płacić corocznie na uposażenie szkoły trywialnéj w Lisiéj górze i dla nauczyciela 180 złr., dla pomocnika jego 100 złr., na opał 48 złr., zbudować dom szkolny, takowy w dobrym stanie utrzymywać i zabezpieczyć od pożaru.

Gminy Grojec i Rudno w obwodzie Krakowskim zobowiązały się dotychczasową płacę nauczyciela szkoły trywialnéj w Grojcu wynoszącą 130 złr. 57 kr. podwyższyć do 200 złr. a pieniądze na opał wynoszące 16 złr. 40 kr. podwyższyć o 5 złr. 57 kr.

Rząd krajowy podając te czyny do wiadomości publicznéj, składa podziękowanie dawcom.

**Lwów** 27 lipca. JCW. Arcyksiążę Maksymilian d'Este nadesłał 100 złr. na dalszą budowę zakładu narodowego ruskiego i budowę cerkwi.

— W miasteczku Bełz w obwodzie Żółkiewskim istniała dotąd kosztem gminy szkoła trywialna, któréj nauczyciel pobierał 150 złr. rocznie. Gmina tameczna postanowiła upraszać Rząd o pozwolenie przemiany téj szkoły na szkołę główną o 4ch klasach ofiarując się ponosić koszta jéj utrzymania, jakoto wystawienia budynku na jéj pomieszczenie, opału szkoły, obsługi, sprawienia sprzętów szkolnych i opłacania nauczycieli w sumie 1200 złr. rocznie, tudzież naznaczania nauczycielom emerytury. Ministeryum przyzwoliło obecnie na założenie téj szkoły kosztem gminy, co ma nastąpić z początkiem przyszłego roku szkolnego, a zarazem udzieliło gminie pochwałę za gotowość jéj i ofiary w celach szerzenia oświaty.

**Wiedeń** 29 lipca. J. C. K. Ap. Mość przeniósł na stan spoczynku jenerał majora hr. Piotra Morzina przydzielonego do osoby J. C. W. Arcyks. Jana, a to na własne jego żądanie i w dowód swego zadowolenia z dopełniania obowiązków służby udzielił mu stopień honorowego fmpor., tudzież nadał mu krzyż korony żelaznéj 2giéj klasy.

N. Pan dozwolił radzcy ministeryalnemu w ministeryum skarbu bar. Brentano przyjąć i nosić udzielony mu krzyż komandorski orderu bawarskiego zasługi ś. Michała.

Mianowani Fmporucznikami i jenerałami dywizyi, jenerał majorowie: bar. Józef Martini de Nosedo i kaw. Karol Lilia de Westegg. — Jenerał majorami i brygadyerami, pułkownicy: J. C. W. Arcyks. Henryk z 14go pułku piechoty W. Księcia Heskiego; bar. Józef Jabłoński del Monte Berico dowódzca pomienionego pułku, hrabia Tassilico Festetits de Tolna dowódzca 7go pułku huzarów bar. Simbschen; i hr. Jan Huyn z jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa. Następnie pułkownik Rudolf Rossbacher ze sztabu jlnego kwaterm. z pozostawieniem go przy obecnych obowiązkach przy naczelnéj komendzie armii. — Podpułkownik Ferdynand Mumb de Mühlheim z 14go pułku piechoty mianowany pułkownikiem i dowódzcą tegoż pułku. — Przeniesieni na emeryturę: Fmporucznicy i dywizyonery wojsk: hr. Józef Castiglione i Józef Singer; jen. major brygadyer kaw. Ludwik Burczymucha Kamiński i pułkownik Franc. Schneider de Dillenburg dowódzca 20go pułku piechoty księcia Fryd. Wilhelma Pruskiego z tytułem honorowym jenerał majora.

— *Pest.-Of. Ztg.* donosi: Zamierzona dalsza podróż J. C. K. Ap. Mości po Węgrzech nastąpi bez towarzyszenia N. Pani. W programacie podróży już ogłoszonym, nastąpi ta zmiana, że J. C. Mość powróciwszy w nocy z 15go na 16ty sierpnia do Wiednia z pierwszéj swojéj przejażdżki, nie wyjedzie na nowo, jak powiedziane było, do Preszburga 19go lecz dopiero 23go. W dalszym ciągu podróży żadna nie zajdzie zmiana prócz stosunkowego jéj opóźnienia, tak, iż N. Pan zamiast 1go dopiero 5go września wróci do Wiednia.

— *O. D. Post* podaje następną depeszę z Tryestu z dnia 27go lipca wieczór. Dzisiejsza uroczystość odbyła się nader świetnie. N. Pan witany był wszędzie radośnie. Minister pruski handlu p. Heydt i saski p. Behr znajdowali się tutaj. Wielkie wrażenie sprawił toast ministra Brucka. Powiedział on mniéj więcéj: „Nie możemy dzisiejszego dnia pominąć, niewyraziwszy najżywszych naszych życzeń za urzeczywistnienie wielkiéj myśli: przekopu międzymorza Suezkiego. Opór jednego rządu niepowstrzyma wielkiéj myśli i czynu. Żyjemy w czasach braterstwa ludów. Austryi, a szczególniéj Tryestu najgorętsze uczucia za powiedzeniem się zamiaru pana Lesseps! Niechaj dostojne towarzystwo temu uczuciu nada znaczenie żarliwym wiwatem!"

— Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu itd., począwszy od dnia 1go sierpnia opłata od towarów wiezionych na własnych wagonach liczoną będzie na kolejach rządowych po $^1/_2$ xr. od centnara na milę, wedle istotnego ciężaru ładunku, bez dalszych innych opłat od odbioru i odstawy publicznych.

## Włochy.

Podawszy w dniu wczorajszym dwa dokumenta dotyczące spisku włoskiego, domieszczamy dla uzupełnienia następujące dwa listy p. Campanelli obwinionego o wspólnictwo w sprzysiężeniu na życie cesarza, z których pierwszy do dzienników angielskich, drugi do wydawcy *Monitora.* Dzienniki powtarzają te listy, jakkolwiek pisane w tonie gwałtownym i nieprzyzwoitym ze względu, że stanowią akta spisku. Brzmią one następnie:

„Panie! Ilekroć opinia publiczna Francyi budzi się „z swego letargu, policya francuska podwaja usiło„wania, aby wypędzić wychodźców z ostatniego schro„nienia wolności europejskiéj, z wolnéj ziemi Anglii „i stara się skłonić rząd angielski do zgwałcenia „przybytku ich azylu.

„Okrzyk: *sprzysiężenie w Londynie* potrzebny był „dla zrównoważenia skutku *wyborów paryskich.* A„żeby niewpaść w monotonią zwykłéj farsy, uwa„żano tym razem za stósowne dołączyć nieznane me „imie do świetnych imion Mazziniego i Ledru-Rol„lina. Nie żalę się na to. Wiem, że każdy obdarzo„ny zdrowym rozsądkiem, ze wzgardą przyjmie u„rzędowe kłamstwo policyi francuskiéj, i według war„tości oceni twierdzenia czcigodnego męża z 2go „grudnia, który obwinia drugich o „zasadzki" mor„dy, krzywoprzysięztwo, a nawet kradzież 25 mi„lionów z banku francuskiego.

„Cokolwiekbądź doznaję pewnego zadowolenia zry„wając zasłonę téj występnéj i nieustannéj trwogi, „który policyę francuską czyni tak niedołężną w wy„borze tych urzędowych osób i z tego powodu u„praszam pana o zamieszczenie w kolumnach twego „dziennika załączonego listu do *Monitora francuskie„go.*"

Tekst tego listu do wydawcy *Monitora*, jest następujący:

„Panie! W artykule twego dziennika z 22go lipca, „przytaczasz mnie jako współwinowajcę w mniema„nym spisku na życie Ludwika Bonapartego.

„Kłamstwo!......kłamstwo świadome, bezczelne, u-

*) Kilkuwierszowe oświadczenie *Zeit* podaliśmy w artykule wstępnym w Nrze 169. (P. R. Cz.)

---

Nietrudno było dostrzedz téj różnicy, spojrzawszy na stojącego podle murzyna, trzymającego dromedara. Ludy północno-wschodniéj Afryki, są powiększej części mieszańcy noszący na sobie typ azyatycki.

Ze środkowej Afryki prawie nic niema, bo ona najmniej znana. Dr. Levingstone, który niedawno powrócił z piętnastoletniej tam podróży, jeszcze nieogłosił swego dzieła.

Jest tylko grupa murzynów z Gwinei, z zachodniego pobrzeża Afryki, a dostarczającego tyle niewolników dla Ameryki. Negry ci są z nad rzeki Nigru, powiększej częci Ibosy; ci co jaśniejszego koloru znajdują się w téj grupie, Felaty i Nufisy, pochodzą z wewnętrznej Afryki i mają mniej cech murzyńskich. Wnętrze Afryki jest obecnie celem wielkiej ciekawości dla Anglików i wyprawa tam tego roku jest wysłana w celu zawiązania handlowych stosunków z naczelnikami mieszkających tam ludów. Swiat zwierzęcy tamtych stron przedstawia koty zybety i różne rodzaie małp. Jest więc tam małpa wąsata, babusz i Czympansa, ostatnia z postaci najpodobniejsza do człowieka. Najbliższe do niej mająca podobieństwo lecz większa od niej, jest Urang-Utan, żyjący wśród lasów Sumatry i tak przemyślny, że buduje dla siebie budki, używa pałki do obrony i ataku, tudzież w innych rzeczach umie zręcznie przedrzeźniać najmędrsze stworzenie: człowieka.

Widać tam także afrykańskie lamparty zażarte tak na siebie jak dwa irlandzkie koty, o których by ich zażartość wyrazić mówi się: gryzły się dopóty, aż im ogonów niepozostało. Niemożnaby prawdziwiej wyrazić wrodzonéj tym zwierzętom zajadłości, kiedy rozjuszone z sobą się gryzą, jak stosując do nich powyższe przysłowie. I to także w ich naturze leży i warte wspomnienia, że w takowej bitwie lamparta z lampartem atakowany i zazwyczaj słabszy przewraca się podobnie do kota do góry nogami leżąc broni się pazurami i nie bezskutecznie; widać bowiem było po skrwawionej szyi przeciwnika jak ciężkie rany od pazurów odbierał, że już zdawał się wycofywać z walki. Z tak wiernem naśladowaniem przyrodzenia starano się tu postacie i naturę zwierząt wyobrażać, aby je objaśnić dla widzów.

Północna Afryka dostarczyła także wzory swoich zwierząt i roślin. Najznaczniejsze są lwów i gazel, tamecznych sarn. Z nad brzegów śródziemnego morza znajdują się małpy, kozły korsykańskie i dwie owieczki zwane muflon. Z tamecznej wegetacyi widzi się kilka drzew pomarańczowych i cytrynowych, daktyle, palmy, wawrzyny i laury.

### *Dzielnica Azyatycka.*

Za zbliżeniem się do téj dzielnicy najciekawsza rzecz i co uwagę naprzód uderza jest polowanie na tygrysa. Polowanie to odbywa się na słoniach. Jeden tygrys leży na ziemi podle słonia raniony, drugi zaś rozjuszony, a chcący pomścić się na strzelcach siedzących na słoniu, przyskakuje do nich. Słoń niby przelękniony rzuca się w bok, ucieka rozhukany z krwawej téj sceny, a polujący wystawieni są jakby mieli się dostać w pazury drapieżnego zwierza.

Po nasyceniu wzroku tym obrazem polowania, ujrzysz grupę mieszkańców Indyj wschodnich; pośród niej nie trudno dostrzedz różnicy kast do jakich którzy należą. Indyanie niższej kasty są cery czarniejszej, i grubszych rysów twarzy, należący zaś do wyższej różnią się i cerą jaśniejszą i delikatniejszym składem ciała; czoło mają małe, oczy żywe. Plemiona ludów europejskich wywodzą się z Indyj, jako pierwotnej ich kolebki, nazywane są przeto od etnologów narodami Indo-europejskiemi. Słowianie mieli być ostatnimi z liczby takich Indyjskich wychodźców, a Litwini najostatniejszymi; dla tego też język litewski najwięcéj ma powinowactwa z sanskrytem, starożytną mową Indyan, dochowaną w dawnych ich pismach. Indyanie nowocześni, a pod panowaniem Anglii zostający, są po większej części słabej fizycznéj siły, i niezdatni do ciężkiej pracy. Znaleźć jednak można pomiędzy nimi wielu sposobnych rzemieślników, trudniących się pięknemi wyrobami ze słoniowej kości i z drzewa; słyną też z wyrabiania ślicznych i kosztownych szalów. Indyjczycy z nad gór himalajskich wydają się być wcale odmiennego od nich pochodzenia; ludy znów środkowej Azyi zwłaszcza z umiarkowanéj strefy, odznaczają się w ogólności fizyonomią tybetańską.

W tej dzielnicy widzieć można gatunki rzadszych zwierząt azyatyckich. Widzi się w niej antilopę zwaną Chiru, z kształtu swego mającą podobieństwo do owcy i widzi się bobaka syberyjskiego, widzi się Jaka (Yak) który jest rodzajem wołu z długą szerścią i wypukłym karkiem. Lud tatarski używa go do jazdy i do pociągów; dawniej ogon jego kiściasty poszukiwany był na oznakę i godło wyższej władzy w Indyach, a teraz na opędzanie much.

Widzi się Unca (Ounce) zwierze przed trzema wiekami powszechnie znane, a od niejakiego czasu tak rzadkie, iż nawet powątpiewano o jego istnieniu; podróżni jednak za lat ostatnich zwiedzający środkową Azyą, przekonali się że Jak jeszcze tam się znajduje i poda i model jego.

Są także dwa gatunki dużych rogatych owiec z Tartaryi chińskiej i wiele ptastwa w klatkach sprowadzonego z Indyj. Zgoła jest to ciekawy gabinet historyi naturalnéj. Co do roślinnego królestwa rhododendrony mają tu swych azyatyckich reprezentantów, równie jak amerykański arbor vitae. Jest indyjskie drzewo gumowe, jałowiec *juniperus recurva*, mnóstwo kamelii, spory klomb drzewek różnych gatunków herbaty czarnéj, zielonéj i assamskiej. Chiny, Japonia, Syberya, Napaul i i Siam przykładały się razem do zbogacenia botanicznych zbiorów téj dzielnicy.

*(Dokończenie nastąpi.)*

„rzędowe, w chęci obłąkania opinii publicznéj w Anglii i zmuszenia rządu angielskiego, aby zgwałcił „prawo gościnności. Nie znam osób oskarżonych „o mniemany spisek, nigdy nawet nie mówiłem, nie „korespondowałem z niemi. I dla tego wzywam pana, policyę, urzędników i rząd twój, abyście dostarczyli władzom angielskim choćby najmniejszy dowód, lub nawet pozór dowodu téj mniemanéj współwiny.

„Jeżeli pan zdołasz dostarczyć takiego dowodu, „biorę na siebie obowiązek oddania się z własnéj „woli w ręce twojego rządu, to jest, na śmierć „nieochybną. Jeżeli zaś takiego dowodu nie dostarczysz, będę miał prawo powtarzać, że jako organ „rządu francuskiego, skłamałeś.

„A ludzie zacni wszelkich narodów wydadzą sąd „pomiędzy mną a panem.

„2. Landsdown place, West-Brompton.

*Federico Campanella.*“

Depesza z Marsylii przynosi wiadomości z Neapolu z 23go. W Salerno trwało śledztwo w procesie rokoszan. Żaden z więźniów nie był rozstrzelanym. Baron Nicotera drugi przywódzca zamachu, wyjawił cały plan onego, zdał sprawę o nowych zamachach i twierdził, że kapitan statku „Cagliari“ nie winien. Papiery przy Pisacane znalezione, pisane były poczęści cyframi i treść niektórych nie jest jeszcze wykrytą. Fuschini, który zbiegł z Londynu pod zarzutem podwójnego morderstwa i raniony był pod Padula, zastrzelił się. Między Neapolitańczykami i majtkami okrętu francuskiego „Meteor“ przyszło do bitki, w którą się wmięszały władze i aresztowano winnych. Król wrócił z trzema synami swymi z Gaety do Neapolu i mieszka w zamku Castellamare.

— *Corriere mercantile* dziennik genueński, donosi z Pizy 19go lipca: Z aresztowanych w Liwornie osób przyprowadzono 26 do Lukki, gdzie ich trybunał królewski (?) sądzić będzie, innych ukarze po prostu policya. Wszystko odbywa się z niezmiernym pośpiechem. Mówiono także i o tem, jakoby policya miała przedsiębrać aresztowania między konstytucyonistami, ale to nie prawda. Policya w Liwornie dowiedziała się, że konstytucyoniści zamierzają uczynić demonstracyę przez wysłanie deputacyi, któraby rządowi oświadczyła, iż „partya konstytucyjna brzydzi się knowaniami mazzinistowskiemi, wszelako pragnie powrotu do form konstytucyjnych.“ Gubernator Bargagli bardzo zręcznie uprzedził deputacyę, podziękowawszy miastu Livorno za wyborny sposób myślenia mieszkańców przez nich okazany, prosząc zarazem, aby się wstrzymywali od wszelkich jego objawów, gdyż takowe byłyby prawu przeciwne i postawiłyby go w konieczności użycia siły zbrojnéj. Na tem poprzestano.

Legitymistowski organ *Gazette de France* w liście z Neapolu powstaje przeciw artykułom pisma *Courrier de Paris*, któremu zadaje kłam co do opisu stanu rzeczy w Neapolu. Zdaniem korespondenta pomienionéj gazety po ulicach miasta nie krążą patrole, o jakich piszą. Król nie siedzi bynajmniéj zamknięty w Gaeta, jak twierdzono, lecz bawi w kąpielach w Ischia, dokąd się co rok udaje. Wojsko szwajcarskie nie jest skoncentrowane w Gaeta; owszem niema tam ani jednego Szwajcara, naprzód, że król otoczony jest zawsze wojskiem krajowém, powtóre że wedle umów przy zaciąganiu żołnierzy szwajcarskich, zastrzeżoném jest, że nie można ich trzymać gdzieindziéj jak tylko w Palermo i w Neapolu tudzież parę okolicznych miasteczkach pod stolicą. Szwajcarowie zostali na tych samych co dawniéj załogach. Po miastach francuskich liczących 40,000 ludności więcéj widać policyę niż w Neapolu mającym pół miliona mieszkańców. Strzelcy neapolitańscy nie wzbraniali się wcale iść przeciw powstańcom, ale owszem okazywali wielką gotowość i żądzę boju. Pisacane tak mało znalazł sympatyi, że wysiadłszy pod Sapri i zastawszy lud obojętnym, wahał się iść daléj. Musiał on kazać rozstrzelać 9ciu ze swoich ludzi, aby sobie zjednać potrzebną powagę. On sam poległ pod Sanza d. 2 lipca. Nigdzie w Neapolitańskiem nie było śladu, aby lud chciał się łączyć z powstaniem, a Sycylia najmniejszéj nie wznieca obawy. Rojaliści bynajmniéj nie byli przerażeni, owszem illuminacye i zabawy w czasie świąt kościelnych szły swoim trybem, a renta 5-procentowa stała 17go lipca na $109\frac{7}{8}$.

## Królestwo Polskie.

*Gazeta Rządowa* Królestwa Polskiego zawiera następujący reskrypt cesarski, tyczący się założenia Akademii lekarskiéj w Warszawie:

„Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

Celem podania mieszkańcom Naszego Królestwa Polskiego sposobów miejscowych kształcenia się w nauce lekarskiéj i uchylenia tém samém braku lekarzy, uznaliśmy za dobre ustanowić w Warszawie wyższy naukowy zakład lekarski, z nadaniem mu tytułu cesarsko-królewskiéj Medyko-Chirurgicznéj akademii.

Zatwierdziwszy przedstawione przez was, w wykonaniu woli naszéj i rozpoznane w radzie państwa, ustawę i etat pomienionéj akademii, rozkazujemy: ogłosić takowe stósownie do przepisów i wprowadzić w wykonanie na zasadzie postanowionych w tym względzie przez radę państwa, a przez nas potwierdzonych przechodnich tymczasowych urządzeń, pozostawiając wam oznaczyć, według bliższego waszego uznania i po zniesieniu się z ministrem oświecenia narodowego, czas otworzenia, niemniéj porządek i sposoby stopniowego rozwinięcia akademii.

Na oryginale własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano: *Aleksander.*

W carskiem Siele, d. 4go (16) czerwca 1857 r.

## Księstwa Naddunajskie.

*Monitor* podaje w formie korespondencyi z Jass z d. 7go lipca, następujący szereg zarzutów przeciwko kajmakamowi Mołdawii:

„Ciągłe bezprawia których nowe szczegóły podaję, odznaczają działania wyborcze w Mołdawii. To mianowicie co zaszło w Botuszanach, może dać pojęcie o gwałtach jakich się dopuszczają przeciwko stronnikom unii. Botuszany są po Jassach najznaczniejszem miastem w Mołdawii, a obwodu którego stanowią stolicę, był prefektem p. Guerguel. Kajmakam wątpiąc czy urzędnik ten działać będzie przeciwko unii, zastąpił go przez niejakiego pułkownika Lanetto, który wkrótce pokazał co umie. W d. 2 lipca posłał on o godz. 10 wieczorem do żandarmów po pana Ségouï, pierwszego kupca botuszańskiego i zamknąwszy się z nim w gabinecie, zapytał go jak się mógł odważyć brać udział w zgromadzeniach wyborczych. Segouï odpowiedział, że używa tylko prawa przyznanego firmanem. Lecz zaledwo wymówił wyraz firman, gdy pułkownik Lanetto rzucił się nań i tak go zbił, iż po 6 dniach widać jeszcze było na twarzy jego ślady obelgi, jakiéj stał się ofiarą.

„Kiedy jedni urzędnicy przez drugich bywają zastąpieni, inni brać muszą dymisyę. Tak się stało z panem Cuza prefektem w Galaczu. P. Cuza uchodzi sprawiedliwie za najzdolniejszego, najuczciwszego i najenergiczniejszego w kraju, a przez majątek i stósunki familijne, ważne zajmuje miejsce w opinii; tem żywsze przeto było wrażenie jakie usunięcie jego sprawiło. Dymisya prefekta Galaczu przesłana do kajmakama stanie się dokumentem urzędowym, który będzie musiał być przedłożonym komisyi europejskiéj a tem samem w liczbie tych dokumentów znajdzie miejsce względem których konferencya na przyszłość orzekać będzie. Z wyrazów dymisyi pana Cuza wnosić można jak wielkie są bezprawia które skłoniły urzędnika tego do podobnego kroku. Oto jest osnowa listu jego który napisał do pana Vogoridesa:

„Reklamacye i zażalenia obywtateli wszystkich klas miasta Galaczu, jako też i mieszkańców obwodu, z przyczyny groźb czynionych im przez poborcę jeneralnego obwodu i przez komitet nadzorujący wybory do dywanu *ad hoc*, w celu pozbawienia ich prawa jakie im zapewnia firman zwołujący, reklamacye te i zażalenia oparte są na prawie i prawdzie, kiedy postępowanie wszystkich urzędników, powołanych urzędem do brania udziału w sprawie wyborów, przeciwne jest prawom i rzeczonemu firmanowi. Akta te są:

1) „Ogłoszenie list sfałszowanych wpisem pewnych osób w miejsce wymazanych nazwisk zamieszczonych na listach pierwotnych odebranych od podprefektów i rady municypalnéj a przesłanych przez prefekturę.

2) „Oddalanie bez przyczyny podprefektów godnych i uczciwych i zastępywanie ich w chwili tak krytycznéj dla kraju osobami ze wszech miar niezdolnemi i niebezpiecznemi.

3) System teroryzmu przyjęty ogólnie w obwodach, odkąd podpisany nie jest obecnym w mieście, jak np. zgwałcenie mieszkania stolnika Grutzy Alevra dokonane w nocy przez poborcę jeneralnego p. Christe i komisarza policyi miasta. Akt ten nakazany dekretem W. Ekscellencyi i spowodowany raportem majora, dopełniony został jak tego W. Eksc. zaprzeczyć niemożesz w sposób tajemniczy w chwili gdy podpisany znajdował się w Jassach. Ukrywano się przedemną i słusznie gdyż przeszkodziłbym był tym nadużyciom i nigdy nie byłbym się stał podłem narzędziem rządu.

4) „Bezprawność robót komitetu nadzorczego, odrzucającego prośby uprawnionych bez dania racyi i bez śladu nawet, iż przynajmniéj odebrano ich reklamacye. Tak postąpiono z małemi właścicielami i mnóstwem bojarów.

5) „Komitet robi minę jakoby debatował nad swemi postanowieniami lecz w rzeczywistości ogranicza się na zastósowaniu rozporządzeń będących po za obrębem firmanu.

6) „Oddalenie podpisanego z łona komitetu i nadanie mu misyi do Besarabii mołdawskiéj właśnie wpośród okoliczności tak delikatnych i gdy według firmanu powołanym jest do zasiadania i prezydowania w komitecie.

7) „Pozbawienie 8 przedmieść całych prawa politycznego, chociaż zamieszczone były w listach wyborczych municypalności, co więcéj zupełne usunięcie od współdziałania kupców wędrownych i wymazanie trzech delegowanych z cechu kowalskiego, kiedy cechmistrze ich są zapisani.

„Wszystkie te fakta naruszają z jednéj strony prawa obywatelskie z drugiéj gwałcą tekst firmanu opartego na traktacie paryskim, a gdy pomimo słownego raportu, jaki zdałem w celu zapobieżenia im równie W. Ekscelencyi, jako też i ministrowi spraw wewnętrznych (w przekonaniu, że akta te są dziełem podrzędnych urzędników) widzę, że żadne względem tego wydane nie zostało rozporządzenie i że owszem system intymidacyi trwa ciągle i wzrasta, zmuszony jestem pomimo żalu, i pomimo pragnienia i obowiązku służenia krajowi memu w czasach tak krytycznych, wręczyć W. Eksc. dymisyę moją z posady prefekta, która pod wpływem podobnego systemu smutnym jest ciężarem.

„Jassy 6go lipca 1857 r.

(podp.) *A. Cuza* major adjutant książęcy.“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 30 lipca. Oglądaliśmy nadesłane do Warszawy na ręce Dyrektora komisyi spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia dwa projekta posągu X. Kordeckiego, obrońcy Częstochowy, ułożone przez Sosnowskiego. Pomnik ten stanąć ma jak wiadomo z rozkazu Cesarza w Częstochowie. Tak jeden jak i drugi projekt przedstawia zakonnika w habicie paulińskim, na jednym rysunku z krzyżem, na drugim z chorągwią w ręku. Jeden i drugi całemi fałdami sukni opiera się na dziale, bo w tém połączeniu godła wiary z godłem obrony leży charakter Kordeckiego. Ponieważ posąg wykonany ma być z kamienia a nie z metalu, przeto projekt z chorągwią sam przez się upada; materyał kruchy nie da się użyć dogodnie, aby połączyć lekkość i powiewność fałdów z trwałością pomnika, zwłaszcza, że stanąć ma on pod gołém niebem. Działo leżące poziomo u stóp księdza, skraca figurę zbytnie; ukośnie leżąc nie przecinałoby poziomą linią swą nóg figury. Prawa ręka spusczona mogła by być użytą dla nacechowania kaznodziejskiego ognia mówcy, który słowem i czynem zagrzewał lud do obrony miasta i kościoła. Niewiemy, czy piedestał będzie ozdobiony płaskorzeźbami.

— W czasie kopania rowu rynkiem około kościoła Maryackiego dla poprowadzenia rur gazowych, znaleziono wczoraj wielką ilość kości, które złożono tymczasowo do kośnicy. Na dawnych obrazach i rycinach przedstawiających kościół Maryacki, widać takowy otoczony do koła murem, obejmującym cmentarz parafialny. Chowano też dawnemi czasy ciała po takich cmentarzach miejskich, a cmentarze zamiastowe od niedawna istnieją. Taki sam cmentarz otacza również kościół ś. Salwatora na Zwierzyńcu. W czasie rozbierania kościoła Wszystkich Świętych, przewieziono również z tamecznego cmentarza wielką ilość kości na cmentarz ogólny.

## SPRAWOZDANIA
### *z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.*

*Dnia 24 b. m.* traktował sąd zbrodnię gwałtu publicznego: W lesie Jaworznickim spotkał w lecie r. z. W. S. respicyent od c. k. straży finansowéj, kobietę niosącą zawiniątko, w którém się przemycony z Prus tytuń znajdował. C. k. strażnik pełniąc swą służbę, chciał tę kontrebandę zabrać, lecz przemytniczka opierając się temu, narobiła krzyku, na który jéj mąż Wincenty S. idący zdala nadbiegł. Wnet się między nim a c. k. strażnikiem kłótnia wszczęła, a gdy ostatni przy swoim obstawał i pałasza wydobył, przyszło do mocowania się, w którém Wincenty S. trzy cięcia ostrzem dostał a potem w las uszedł.

Jakkolwiek się to wieczorem działo, poznał przecież c. k. respicyent, kto na nim gwałt popełnił; zaniósł więc skargę do zwierzchności miejscowéj. Stawiony przed sąd winowajca wypierał się tego czynu, nawet i wtedy; gdy po zrobionéj rewizyi, odkryto na ciele jego blizny, które, jak biegli w sztuce orzekli, od cięcia tylko ostrego narzędzia pochodzić mogły. Z blizn tych nie mógł się jednakże obwiniony dostatecznie wytłómaczyć; uznał go więc sąd winnym zbrodni gwałtu publicznego, za co go ze względu na drobne dzieci, na 14 dni ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwurazowym w tydzień postem skazał.

Takąż samą zbrodnię traktował sąd w d. 23 czerwca r. b., którą po usunięciu przeszkód, dopiero teraz podajemy. Podajemy ją zaś dla tego, gdyż mieści w sobie czyn, który wiek nasz już do bajek romantycznych, odnoszących się do wieków średnich, nie zaś do zdarzeń prawdziwych liczy.

Rzecz się tak miała: Fatum chciało, iż zdradziecka strzała staro-rzymskiego czy amora, czy kupidyna (to podobno teraz wszystko jedno, odkąd dwa te pojęcia się w jedno zlały a ostatnie nawet przeważa) ugodziła w serce Leopolda B. 22 lat liczącego, piekarczyka tutejszego; nic więc dziwnego, że pokochawszy młodzieńczą miłością, która nigdy wygasnąć nie miała, pannę Annę Ł., wypożyczył od niéj 100 złr. aby się zagospodarować, gdyż miał szczerą i nieprzymuszoną wolę (?) pojąć ją za żonę. Lecz jakto mówią, kto się kocha, to się kłóci, między przyszłém małżeństwem przyszło do niezgody. Powodem zaś do tego było, iż A. Ł. się dowiedziała, że narzeczony jéj z inną już komputatywne małżeństwo zawarł. Oburzona tém, natychmiast wypowiedziała narzeczonemu mieszkanie w swém sercu i zwrotu pożyczonych 100 złt. zażądała. Ostatnie dictum Leopolda B. bardzo z toru zbiło, tém bardziéj, że z pieniędzy nie pozostało już ani śladu. W końcu jednak oświadczył, iż kiedy nie chce być jego, gotów jest oddać jéj pieniądze; poczém ucałowawszy jéj rękę odszedł. Nazajutrz przyszedł Leopold B. do mieszkania Ignacego S., gdzie się Anna Ł. znajdowała i prosił ją, żeby z nim do Dajworu poszła, gdyż tam brat jego Ignacy z pieniądzmi czeka. A. Ł. poszła z nim w towarzystwie Ignacego S., lecz gdy na oznaczoném miejscu stanęli, oświadczył jéj dawny narzeczony, iż to nieprawda, że ich brat jego z pieniędzmi oczekuje. Zwiedziona A. Ł. poczęła mu robić wyrzuty, lecz Leopold B. prosił ją na ustęp pod pozorem, że jéj ma coś powiedzieć, gdy więc parę kroków od Ignacego S. odeszli, wydobywa narzeczony krucicę z kieszeni, przymierza do kochanki, spuszcza kurek lecz, na panewce umyślnie, czy nie — spaliło; poczém czémprędzéj zwraca pistolet do swéj głowy, strzela z drugiéj lufki i pada zraniony. Dano zaraz o tém znać bratu jego Hipolitowi bawiącemu pod tenczas w pobliskiéj kawiarni, ten wraz z Ignacym S. zranionego do miasta odprowadził i w kuracyę oddał.

Oskarżony późniéj exnarzeczony i tymczasem już ożeniony, przez exnarzeczoną o gwałt, zapierał się jakoby czyn ten z umysłu popełnił; twierdził, iż wtenczas zupełnie był pijanym i nic nie wie co robił. Narzeczona dawna jednakże i Ignacy S. przeciwnie pod przysięgą zeznali, iż obwiniony zupełnie był trzeźwym. Brat zaś ostatniego Hipolit zeznał przed sądem śledczym, iż na drugi dzień po owém strzelaniu się, znalazł na miejscu czynu zupełnie nienabitą krucicę brata, i że w rękojeści jéj znajdowało się trzy kapsle i lotka; na posiedzeniu zaś sądu, zeznanie to przysięgą stwierdzone zmienił podając, iż kulki owéj wcale nie widział. Lekarze opatrujący obwinionego orzekli, iż rana na szyi jego nie od kulki lecz od pakułu pochodziła i że krucica nie mogła być lotką nabita.

Sąd uznał Leopolda B. winnym zbrodni gwałtu publicznego, brata zaś jego Hipolita zbrodni oszustwa popełnionego przez złożenie fałszywej przysięgi, a zważając na zwalniające okoliczności, pierwszego na 3 miesiące ciężkiego, drugiego na miesiąc prostego więzienia skazał.

M. K.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.*** ***Kursa telegraficzne*** z d. 30go lipca. — Augsburg $104\frac{1}{2}$. — Hamburg $76\frac{5}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. $9\frac{1}{2}$. — Paryż 121. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $82\frac{13}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{11}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 336. — dtto z roku 1839 143. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe $1003\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1885. — Akcye kredytu ruchomego 239.

***Kurs krakowski*** z d. 30go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 417, płacą 415. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{2}{3}$, pł. $80\frac{1}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{2}{3}$, płacą 84.

***Kurs lwowski*** z d. 27 lipca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 41. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 10.

***Kurs wiedeński*** z 29go lipca. — Metaliki $82\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 1001. — Akcye kolei żelaznéj północ. $187\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $5\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{1}{2}$. — Promessy galicyjskie —

***Kurs wrocławski*** z 29go lipca. — Banknoty austryac. $98\frac{5}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $94\frac{1}{3}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $91\frac{1}{2}$ ż.; nowe $91\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 87 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{1}{4}$ d. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{7}{12}$ ż.

## Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 29 lipca. Cesarz nocował w Chalons i przybędzie dziś do Paryża. *La Patrie* donosi: Minister marynarki wydał rozkazy do Brestu, aby spodziewaną tam flotylię austryacką przyjąć jak najuprzejmiéj.

**Tryest** 29 lipca. JE. gubernator bar. Mertens otrzymał z Bruksélli telegrafem polecenie, aby w imieniu JCW. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana i jego narzeczonéj wypłacić na fundusz wsparcia marynarzy 3000, a na rzecz ubogich w Tryeście 2000 lirów.

JCK. Ap. Mość powrócił 28go wieczór z Tryestu do Laxenburga.

Cesarz Aleksander wyjechał z Berlina o godz. 1 w nocy z wtorku na środę udając się na Szczecin do Petersburga.

*Zeit* podaje depeszę telegraficzną niewymieniając skąd, iż wielka liczba znamienitych osób w Multanach zaprotestowała przeciw wyborom do Dywanu uskutecznionym 19go lipca.

Rozprawy w parlamencie angielskim z powodu spraw indyjskich zaczęły się 27go jak donieśliśmy, oświadczeniem lorda Palmerstona, iż żadnéj depeszy telegraficznéj tyczącéj się tych spraw rząd nie odebrał. P. D'Israeli dowodził, że bunty indyjskie nie są rokoszem wojskowym, lecz powstaniem narodowem; radził rządowi, aby wysłał do Indyj obok wielkich sił zbrojnych, komisyę dla zbadania skarg ludności; aby królowa wydała proklamacyę zapewniającą poddanym indyjskim ich własność, zwyczaje i religię. W dalszym ciągu obrad w nocy lord John Russell proponował jako poprawkę wniosku przeszłego, aby parlament przesłał do królowéj adres zapewniający koronę o pomocy swojéj w przytłumieniu powstania i żądający aby na przyszłość przyjęte zostały i wykonane środki mogące zadowolnić ludy indyjskie. Po dalszych rozprawach mocya p. D'Israelego została odrzuconą a poprawka lorda Russella przyjęta jednogłośnie.

Zdaniem *Observera* parlament nie będzie odroczony zapewne przed 20 sierpnia, gdyż wiele ważnych projektów do praw ma jeszcze być przedłożonych.

Rząd angielski zamyśla zawerbować natychmiast 12 nowych batalionów dla zapełnienia braków powstałych przez wysłanie wojska do Indyj.

W uzupełnieniu wiadomości podanych wczoraj przez pocztę aleksandryjską z Bombaju z dnia 1 lipca, dodajemy, że jenerał Barnard czeka wciąż na posiłki, aby mógł działać. Armia bengalska nie istnieje więcéj. Związki z prowincyą górną prawie zupełnie przerwane, wszędzie tam szerzy się powstanie. Również kraj Nizamu zbuntował się. Były król kraju Oude i minister jego trzymani są pod strażą w warowni William, jako oskarżeni o zamachy spiskowe

Parowiec „Niagara“ przybyły z Ameryki do Liverpoolu 27go, przywiózł wiadomość, że rozruchy w Nowym Jorku ponowiły się; burzyciele mają dobrą broń.

## Przyjechali od 29 do 30 lipca.

HOTEL POLLERA. Niedzielski Adam c. k. pocztmistrz z Oświęcima. Forell Maurycy kupiec z Wrocławia. Bloch James kupiec z Prus. Peierts Sigmar kupiec z Biały. Nolte Ludwik kupiec ze Lwowa. Albert Eugen kupiec, Kulik Filip prof. z Pragi. Estreicher Aleksander właś. dóbr z Trzebini. Hrabia Działyński Jan właś. dóbr z Poznania. Margrabia Wielopolski Aleksander wł. dóbr, hrabia Wielopolski Józef wł. dóbr z Polski. Szczepanowski Józef wł. dóbr z familią z Drezna. Kunze Henryk, Schütte Marcin z Raciborza. Koemer Fryderyk, Zimmermann Fryderyk z Wrocławia. Metzger Antoni z Bochni.

*Wyjechali:* Hrabia Potocki Henryk właś. dóbr, Janowski Ludwik, Morze Wincenty do Polski. Starowiejski Stanisław do Odrzykonia. Grocholski Grzegorz, Pilarski Jan Kanty do Lwowa. Hrabina Potocka Ewa do Szczawnicy. Neupauer Ambroży, Nolte Ludwik do Wrocławia. Luckhardt Oskar do Wiednia. Wehrig Leopold i Ludwik do Sławinczyc. Baron Konopka Leon do Tarnowa. Hrabia Działyński Jan do Poznania.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Mas guwernantka z Paryża. Antoni Rudzki obyw. z Polski. Karol Wohlhybner obyw. z Warszawy. Manswet Skrochowski właśc. dóbr z Kotowa. Henryk Chrystyani Grabiński wł. d. z Wiednia. Hilary Łempicki obyw. z Pragi. Henryk Komar obyw. z Ostrowa.

HOTEL ROSYJSKI. Honorata Mysłowska wł. dóbr, Katarzyna Cielecka wł. dóbr, Elżbieta Młodzianowska wł. dóbr, Marya Schmidt obyw. ze Lwowa. Antoni Zasławski obyw. z Wiednia. Maciéj Moraczewski akademik, Maksymilian Dzięgielowski dz. dóbr z Prus. Lucyna Sapalska wł. dóbr, Emilia Chrzanowska właś. dóbr z Polski. Ksiądz Kasper Górka z Rzegociny. Emilia Jaworska ob. z Bielska. Szczepan Starowiejski wł. dóbr z familią z Czechówki.

*Wyjechali:* Michał Katzicki major wojsk multańskich z córką do Paryża. Antoni Zasławski ob. do Lwowa. Bazyli Lewicki profes., Zofia Kostecka żona urzędnika do Nowego Sącza. Aniela Beyer właś. dóbr, Melania Młodecka właś. dóbr do Polski. Władysław Siemoński właśc. dóbr do Barwałdu. Dymitr Bozgan do Wadowic. Lubin Krawczykiewicz c. k. kapitan do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Andrzéj Locset c. k. adjunkt okręgowy z Liszek. Bruno Suchecki dz. dóbr z familią, Karolina Łoniowska z Warszawy. Jan Jabłoński, Franciszka Wolska, Cecylia Dzierżbicka, Delfina Skwarska, Julia Jabłońska z Lublina. Aleksander Marynowski dz. dóbr, Kazimierz Jakubowski z Tarnowa. Roman Iwanowski radzca dworu z Sandomierza. Franciszek Tourkell budowniczy z Polski. Edward Nowaczyński ob. ziemski z Salzbrunn. Romuald Markiewicz doktor medycyny z Wiednia. Bronisława Mękowska, Stanisława Biorska ob. z Polski. Marya Ritter i Antonina Ritter obyw. z Wiednia. Anna Lange obyw. z Kielc. Antoni Łącki obyw. z żoną z Polski.

## KOLEJ ŻELAZNA

**codziennie.**

*Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:*

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu.
o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana.
o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana.
o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

*Przychodzą do Krakowa:*

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana.
o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana.
o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem.
o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

*Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:*

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem.
o godzinie 3éj po północy.

*Z Krakowa do Dembicy:*

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu.
o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

### CENY ZBOŻA

*na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.*

| Wyszczególnienie produktów | I. Gatunku od zr | kr. | do zr | kr. | II. Gatunku od zr | kr. | do zr | kr. | III. Gatunku od zr | kr. | do zr | kr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Metz pszenicy zimo. | — | — | 5 | 18½ | — | — | 4 | 50 | — | — | 4 | 30 |
| „ jaréj do siewu | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ żyta . . . | — | — | 2 | 30 | — | — | 2 | 20 | — | — | 2 | — |
| „ jęczmienia . | — | — | 2 | 7½ | — | — | 2 | — | — | — | — | — |
| „ owsa . . | — | — | 1 | 37½ | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ bobu . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ tatarki . | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ jagieł . . | — | — | 5 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ fasoli . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ grochu piech. | — | — | 2 | 15 | — | — | 2 | 7½ | — | — | — | — |
| „ rzepaku zim. | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| funt mięsa wołowego | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ z drobnego | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Metz siemienia lnia. | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ ziemniaków . | — | — | 1 | 12 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Cet. siana wagi wied. | — | 45 | — | 48 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ słomy „ | — | — | — | 51 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr. | — | — | 2 | 47½ | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Okowity . na 80 „ | — | — | 1 | 50 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Szumówki garn. . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Masła czystego garn | — | — | 2 | 15 | — | — | 2 | — | — | — | — | — |
| Jaj kurzych kopa . | — | — | — | 42 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Drożdży wanienka z piwa marcowego | — | — | — | 45 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| detto „ dubeltow. | — | — | — | 45 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kaszy jęczm. ⅛ meca | — | — | — | 21 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ częstochow. „ | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ pszennéj . „ | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ perłowéj . „ | — | — | — | 54 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ tatarczanéj „ | — | — | — | 36 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ przetar. „ | — | — | — | 36 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Pencaku „ | — | — | — | 34 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Mąki z pod krupek „ | — | — | — | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |

Z Magistratu m. Krakowa 28 lipca 1857 r.

## Inseraty.

**DOBRA** zajmujące peryferyi przeszło tysiąc morgów, ze czterech folwarków złożone, są **do nabycia pod bardzo ułatwiającemi warunkami co do wypłaty** — takowe leżą w cyrkule rzeszowskim ćwierć mili od miasta powiatowego Tyczyna. — Bliższa wiadomość u właściciela pod adresą: J. P. w Kielnarowy poczta Rzeszów. (781-1-3)

(774) **C. Beermann w Berlinie** (1-3)

**pod Lipami N. 8,** przedtem budownicza akademia (fabryka Köpnickerstrasse 71.)

**poleca w najdoskonalszém wyrobieniu:**



**Kieraty dwukonne z Młockarniami podług GARRETTA. Przenośne.**

**Użycie:** Do wszelkiego rodzaju zboża, płodów strączkowych, koniczyny, rzepaków itd. — Obsługa: 4ch parobków lub dziewki. — Cena Młockarni: 120 tal.; cena Kierata: 160 tal., razem i w komplecie 280 tal. czyli 430 złr. austryackich w banknotach. — Skutek: Podług gatunku zboża 4 do 8 węspli, w ciągu 10ciu godzin z wymłotem zupełnie czystym i doskonałym.

**Młockarnie ręczne podług HENSMANA. Przenośne.**

**Użycie:** Do każdego gatunku zboża, płodów strączkowych i koniczyny. — Poruszenie przez 3ch ludzi za pomocą korb, tudzież 2ch ludzi do nakładania i uprzątania. — Waga 6 centnarów. — Skutek 1½ węspli przez 1 dzień roboczy. — Miejsce do obrotu, nie licząc miejsca na zboże: 7 stóp wzdłuż, 6 w szerz. — Cena tych machin z najlepszemi ulepszeniami i całym kosztem z kutego żelaza: 110 tal. czyli 169 złr. bankn. austr.

Przy ulicy Grodzkiéj

*w domu Wgo Jerzego Goebla pod znakiem*

**ZŁOTEGO FORTEPIANU**

otwartym został

**SKŁAD FORTEPIANÓW**

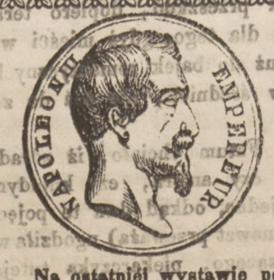
**wiedeńskich, najlepszych i z ustaloną już opinią fabrykantów.**

Gdy zaś rzecz taka jak Fortepian kupowany raz na jakiś już przeciąg czasu, winien być dobrym nie tylko co do tonu, ale i pewnym co do swéj budowy, aby po kilku latach a nawet i wcześniéj czasem nie uległ częściowemu lub całkowitemu zrujnowaniu, przeto Administracya Zakładu otwierając tenże, starała się wejść w stosunki z takiemi fabrykantami, których instrumenta powszechnie są znane za jedne z najlepszych i najpewnieszych i dla tego jest w stanie kupującemu udzielić kilkoletnie piśmienne zapewnienie, że w razie okazania się jakiejś wcześnéj rujnacyi będącéj wynikiem złego wyrobu, fortepian nazad zwróconym i przez Administracyą przyjętym będzie. Kupujący i tę ma jeszcze korzyść zapewnioną, że w jakiejkolwiek okoliczności zmuszającéj właściciela do pozbycia instrumentu, tenże po odtrąceniu bardzo małego procentu przyjętym napowrót zostanie.

Wszelkie fortepiana stare w zamian się przyjmują.

Wypożyczać fortepiana miesięcznie także można, w dwojaki sposób, to jest, albo przez wzięcie Instrumentu do domu lub przybywszy w oznaczonéj godzinie grywać na miejscu.

Przedstawiając niniejsze ogłoszenie **szanownéj Publiczności** i **Wysokiéj Szlachcie** mam przekonanie, że przy rękojmi jaką z méj strony otrzymają, zechcą położyć w przedsiębiorcy łaskawe i pełne zaufanie, a z którego się wywiązać całkowicie będzie usilnem staraniem Administracyi. (780-1-6)



**PROSZKI SEIDLITZKEI MOLLA.**



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem**; przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

**Jedyny główny skład przesyłek:** Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota**, jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi. zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździce* W. Hayder. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Maków* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botczat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J. Jahn. C. Maria C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Moraweo. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch. (2418-28-53) ***A. Moll*** w Wiedniu.

### Uwiadomienie.

Wyszły świeżo z drukarni Ossolińskich we Lwowie, i są do nabycia tamże w kancelaryi bibliotecznéj, tudzież po księgarniach:

1) **Ustawy Zakładu narodow. im. Ossolińskich.** Lwów 1857. 8vo str. 143. Cena 50 kr. m. k.

2) **Sprawozdania z czynności Zakładu narod. im. Ossolińskich od 1 lipca 1851 do 12 paźdz.** 1856, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, zastępcę kuratora tegoż Zakładu. Lwów 1857. 8vo str. V. 64. Cena 30 kr. m. k. (694—3)

**W BOCHNI**

w kamienicy pod L. 33 przy Głównym Rynku jest traktyernia z wyszynkiem od 1go sierpnia bieżącego roku do wynajęcia razem z domem zajezdnym lub bez tegoż.

Na frankowane listy pod adresą: A. U. numer 33 w Bochni, bliższa wiadomość udzieloną będzie. (772-2-3)

**LEŚNICZY** 48 lat mający, czerstwy, silny, który samoistnie gospodarstwo leśne zarządzał i na to polecające zaświadczenia posiada, życzy sobie objąć jakową posadę. Bliższą wiadomość na frankowane listy udzieli majster siodlarski pan Fuchs w Białéj. (768-3)

### Ogłoszenie.

Stósownie do sumiennéj prawdy i oparty na własném przekonaniu, uważam bez wszelkiéj stronności za obowiązek, niniejszym na powszechny użytek zeznać, że między istniejącemi Towarzystwami ogniowemi bez wątpliwości jako jedna z najpierwszych i najakuratniejszych w wykonaniu swych powinności, powinna być uważana.

**Asekuracya Ogniowa w Lipsku,**

która z początku nam nie znana, przez pracę jéj ajenta głównego pana H. Mendelsohna w Krakowie i szanownego ajenta pana Floryana Scholtza w Wadowicah, w krótkim czasie wiele przyznania swéj doskonałości i zasług sobie zjednała, byłoby więc do życzenia, żeby jéj pole działania przez powszechne zaufanie w naszéj okolicy prędko i znacznie się rozszerzyło z tego powodu nie mogę zaniedbać wszystkim swoje posiadania zabezpieczającym ten zakład pewny i akuratny, a szczególnie ajenturę w Wadowicach najsumienniéj zarekomendować.

Administracya Zakładów Żelaznych hrabiego Branickiego.

Huta dnia 26go lipca 1857.

(782-1-3) *S. de Kopetschiński.*

(517) **Jedyny Skład** (10-12)

**Sztućców stołowych**

**Z CHIŃSKIEGO SREBRA**

za rękojmią

ze znakiem fabrycznym

**C. & C. CONRÄTZ**

znajduje się

**w Krakowie** u **Tomasza Góreckiego,**
**we Lwowie** u **Karola Wernera,**
**w Czerniowcach** u **Ignacego Schniricha.**

Wartość samego kruszcu w tych sztućcach opatrzonych powyższym znakiem fabrycznym, wynosi **dwie piąte** ich ceny, i za tyle odkupywać się je zawsze będzie, choćby nawet były złamane.

**Wilh. Conrätz & Corrà**

c. k. upow. fabrykanci wyrobów kruszcowych **w Wiedniu.**

Jest do sprzedania wioska

**Głobikowa górna**

w obwodzie Tarnowskim, powiecie Pilźneńskim położona, pomiędzy Pilznem, Brzostkiem, Dembicą i Wielopolem 1½ mili od kolei żelaznéj: 200 morgów gruntu ornego, a 150 morgów lasu mająca.— Mający chęć nabycia zechce się zgłosić do Wnéj Puchalskiéj, mieszkającéj w Tarnowie w kamienicy Wgo Czajkowskiego na Burku. (778-3)

**CYRK RENZA**

**z Wiednia i Berlina.**

**Dziś w piątek 31 lipca 1857**



Ostatnie przedstawienie niezawodnie w poniedziałek dnia 3go sierpnia nastąpi.

Wielkie współzawodnictwo z Olimpu, wykonane przez wszystkich członków towarzystwa.

Najwyższa szkoła jazdy, wykonana przez pana E. Renza na siwéj klaczy arabskiéj, Arabeska i pannę Adeling na ogierze białym od urodzenia Troubadour.

Początek o godz. 7. Koniec o godz. 9.

Jutro wielkie przedstawienie.

**E. Renz** dyrektor.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | Stan ciep. podług Reaumira | Wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | Stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 29 | 2 | 329‴ 46 | +15 2 | 54 | półn. zach. silny | pogoda z chmurami | przed połud. burza od płn.z. z grzm. deszczem i błyskaw. | +11°8 | +17°2 |
| | 10 | 330 43 | +12 3 | 73 | zach.płn.zach. słaby | „ | | | |
| 30 | 6 | 331 00 | +10 0 | 85 | zach.płd.zach. „ | pogoda | | | |

*Antoni Kłobukowski,* redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.